



Dr Krzysztof Bukiel, 2016-09-15 08:34

Dr Krzysztof Bukiel

Wasze rządzenie i nasz bunt



Fot. arch. red.

Im bliżej do planowanej wielkiej manifestacji pracowników ochrony zdrowia, tym częściej odzywają się głosy polityków partii rządzącej albo ich bezkrytycznych zwolenników, że manifestacja ta jest częścią działań o charakterze politycznym, wymierzonych przeciwko PiS.

Im bliżej do planowanej na 24 września br. wielkiej manifestacji pracowników ochrony zdrowia, tym częściej odzywają się głosy polityków partii rządzącej albo ich bezkrytycznych zwolenników, że manifestacja ta jest częścią działań o charakterze politycznym, wymierzonych przeciwko „Prawu i Sprawiedliwości”. Demonstrujący pracownicy służby zdrowia mieliby zatem należeć do owej grupy osób,

które są niezadowolone z utraty władzy przez PO-PSL bo przez to straciły swoje przywileje.

Aby przekonać, że tak jest faktycznie, zwolennicy powyższej tezy zadają zwykle pytanie: dlaczego nie protestowaliście przez ostatnie 8 lat rządów PO-PSL, a dopiero teraz, gdy władzę przejęło PiS? Pytanie zawiera tezę oczywiście fałszywą, na którą najlepiej odpowiedzieć innym pytaniem: dlaczego nie zdobyliście władzy wcześniej przez ostatnie 8 lat, a zrobiliście to dopiero teraz, gdy pracownicy ochrony zdrowia szykują wielki protest?

Prawo i Sprawiedliwość wygrało wybory i przejęło rządy w Polsce na fali narastającego społecznego niezadowolenia z funkcjonowania wielu dziedzin naszego życia społecznego, gospodarczego, politycznego. Niezadowolenie to musiało urosnąć do takich rozmiarów, że Polacy przestali ufać dotychczasowemu rządowi i wybrali ich konkurentów. Jedną z dziedzin, na którą Polacy najbardziej narzekali była ochrona zdrowia. Narzekali pacjenci i pracownicy lecznictwa. Rządy Prawa i Sprawiedliwości i obecny protest pracowników ochrony zdrowia są zatem przejawem tej samej fali niezadowolenia. Z tego samego źródła pochodzi Wasze rządzenie i nasz bunt. Jeśli zatem politycy PiS podważają zasadność protestu pracowników ochrony zdrowia, to tym samym podważają zasadność swojej wygranej w ostatnich wyborach.

Oczywiście do obecnego protestu pracowników medycznych mogłoby nie dojść, gdyby nowy rząd, obiecujący dobrą zmianę w wielu dziedzinach, taką zmianę przygotował również dla publicznej ochrony zdrowia. Najważniejszym elementem tej zmiany, bez którego żadne inne nie mają sensu, jest istotne i natychmiastowe zwiększenie nakładów na lecznictwo. Wiedzą o tym politycy PiS, bo sami zgłaszali taki postulat, gdy byli w opozycji, więcej nawet – obiecywali, że to zrobią jak tylko dojdą do władzy.

Rzeczywistość okazała się jednak inna. We wspólnym wystąpieniu 26 lipca br. Premier RP i Minister Zdrowia zabili nadzieję chorych i pracowników lecznictwa, że poprawa sytuacji publicznej ochrony zdrowia może nastąpić bez protestów, niepokoju społecznego i obywatelskiego nacisku. Obiecywany wzrost nakładów na publiczną ochronę zdrowia ma nastąpić za 10 lat, czyli ...nigdy. Do tej pory będą prowadzone kolejne działania na rzecz jej „uszczelnienia”. Ten proces „uszczelniania” trwa już od 2 dekad i jest dobrym „alibi” dla niepodnoszenia nakładów na lecznictwo dla kolejnych ekip, niezależnie od ich politycznej barwy. Co ciekawe, pod hasłem „uszczelniania” wprowadzane są zmiany dokładnie do siebie odwrotne i nikt nie czuje się z tego powodu zakłopotany. Skoro nie będzie wzrostu nakładów, nie będzie też wzrostu wynagrodzeń. Minister Zdrowia był w tej sprawie tyleż szczerzy co bezwzględny: Podwyżki przewiduje dopiero w roku 2021, dwa lata po zakończeniu kadencji obecnego rządu. Kto i w jaki sposób może go z tego rozliczyć?

Co w takim razie mają robić pracownicy ochrony zdrowia? Godzić się na dalszy upadek publicznego lecznictwa? Przestać reagować na zło tylko dlatego, że teraz od innej ekipy ono pochodzi? To dopiero byłyby działania o politycznym charakterze.